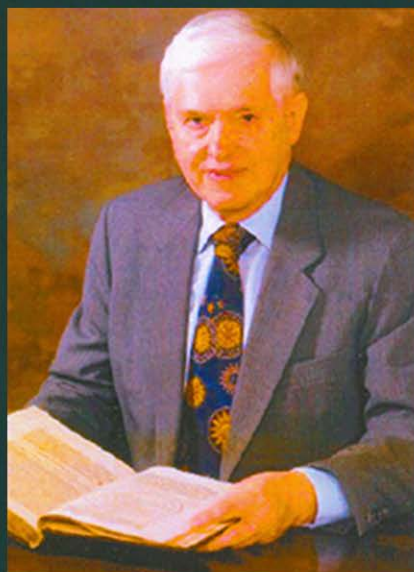


UROCZYSTOŚĆ
NADANIA TYTUŁU
DOKTORA
HONORIS CAUSA
UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO



OWENOWI GINGERICHOWI

DHC

23 CZERWCA 2008

UROCZYSTOŚĆ
NADANIA TYTUŁU

doktora
honoris causa

UNIwersytetu Zielonogórskiego

Owenowi Gingerichowi

DHC

23 czerwca 2008 R.



OPRACOWANIE GRAFICZNE
Irena Bulczyńska

MATERIAŁ FOTOGRAFICZNY
Kazimierz Adamczewski

SKŁAD I ŁAMANIE
Anna Strzyżewska

Wydano za zgodą Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2008

OFICyna WYDAWNICZA UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO
65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50
tel./fax (068) 328 78 64, oficynawydawnicza@adm.uz.zgora.pl
Druk: Zakład Poligraficzny UZ



Spis treści

• PROGRAM UROCZYSTOŚCI	4
• SŁOWO WSTĘPNE JM Rektor, Prof. dr hab. Czesław Osękowski	5
• WNIOSEK O NADANIE TYTUŁU <i>DOKTOR A HONORIS CAUSA</i> Dr hab. Wojciech Strzyżewski, prof. UZ Dziekan Wydziału Humanistycznego	6
• LAUDACJA Promotor, Prof. dr hab. Janusz Gil	9
• MIANOWANIE Promotor, Prof. dr hab. Janusz Gil	14
• DYPLOM	16
• WYKŁAD HONOROWEGO DOKTORA Profesor Owen Gingerich <i>Kepler, Kopernik i Polska</i>	18
• OPINIE RECENZENTÓW Prof. dr hab. Michał Heller – Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie .. 26 Prof. dr hab. Lech Szczucki – Instytut Filozofii i Socjologii PAN .. 29 Prof. dr hab. Andrzej Kajetan Wróblewski – Uniwersytet Warszawski .. 34	
• UCHWAŁA SENATU UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO	37
• GRATULACJE – WYBÓR	38
o Prof. Michał Kleiber – Prezes Polskiej Akademii Nauk	38
o Dr hab. Marek Rocki – Przewodniczący Państwowej Komisji Akredytacyjnej	39
o Prof. zw. dr hab. czł. rzecz. PAN Andrzej Białas – Prezes Polskiej Akademii Umiejętności	40
o Helena Hatka – Wojewoda Lubuski	41
o Krzysztof Szymański – Marszałek Województwa Lubuskiego	42
o Janusz Kubicki – Prezydent Miasta Zielona Góra	43
o Krzysztof Seweryn Szymański – Przewodniczący Sejmiku Województwa Lubuskiego	44
o Marek Cebula – Poseł na Sejm RP	45

Program uroczystości

- Hymn państwowy
- Otwarcie uroczystości: Prof. dr hab. Czesław Osękowski – JM Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego
- Wystąpienie: Dr hab. Wojciech Strzyżewski, prof. UZ – Dziekan Wydziału Humanistycznego, wnioskodawca nadania tytułu *doktora honoris causa*
- Laudacja Promotora: Prof. dr hab. Janusz Gil
- Akt nadania tytułu
- *Gaudeamus Igitur* – Chór Uniwersytetu Zielonogórskiego
- Wystąpienia Gości
- Odczytanie nadesłanych listów i telegramów
- Wykład Honorowego Doktora – *Kepler, Kopernik i Polska*
- *Gaude Mater Polonia* – Chór Uniwersytetu Zielonogórskiego

Dr hab. Wojciech Strzyżewski, prof. UZ

Dziekan Wydziału Humanistycznego

OWEN GINGERICH – ASTROFIZYK I HISTORYK

Magnificencjo Rektorze

Wysoki Senacie

Szanowni Państwo

Przypadł mi wielki zaszczyt, w imieniu Wydziału Humanistycznego, występowania w roli wnioskodawcy o przyznanie profesorowi Owenowi Gingerichowi godności *doktora honoris causa* Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zaszczyt to szczególnie, bowiem nasz młody Uniwersytet po raz pierwszy nadaje ten stopień zagranicznemu uczonemu światowej sławy. Uniwersytet Zielonogórski jako uczelnia o interdyscyplinarnym charakterze chciałby uhonorować uczonego, który stanowi świetny przykład funkcjonowania w różnych dziedzinach wiedzy, a zwłaszcza łączącego umiejętności związane z naukami ścisłymi i humanistycznymi.

Jako historyk nauki profesor Gingerich zajmował się recepcją astronomii kopernikańskiej i keplerowskiej, rolą filozofii przyrody w tworzeniu systemów kosmologicznych, kulturą materialną astronomii XVI i XVII wieku, jej instrumentami, tablicami i efemerydami.

W tym miejscu chciałbym odwołać się do przykładu z prac Pana profesora Gingericha: *Koniec końców udało mi się zidentyfikować charakter pisma; obfite zapiski marginesowe, powstałe w XVI wieku, w Wittenberdze wyszły spod ręki Erasmusa Reinholda, wybitnego nauczyciela astronomii z pokolenia zaraz po Koperniku [...] – tak w jednym ze swoich szkiców wspominał profesor Owen Gingerich. Opisane postępowanie badawcze stanowi podstawowe etapy analizy źródła historycznego świadczące dobitnie, iż mamy do czynienia z historykiem wykorzystującym paleografię, chronologię i inne nauki pomocnicze historii. Jednak aby w pełni zrozumieć treść i znaczenie dzieł*

Kopernika czy Keplera, oprócz historycznej, potrzebna jest również gruntowna wiedza astrofizyczna.

Profesorowi Gingerichowi jako jedynemu udało się dotrzeć do rozrzuconych po świecie 580 kopii XVI-wiecznego dzieła Kopernika *De revolutionibus*, co zaowocowało wydaniem okazałej monografii na temat tych bezcennych ksiąg. Jego trzydziestoletnie badania zapisków znajdujących w zachowanych egzemplarzach *De Revolutionibus*, uwieńczone zostały wydaniem monumentalnego dzieła: *An annotated census of Copernicus' De revolutionibus (Nuremberg, 1543 and Basel, 1566)*. Pierwsze jak i drugie wydanie (tzw. norymberskie i bazylejskie) *De revolutionibus* jest jedną z czterech ksiązek w dziejach, których kompletny spis przeprowadzono, katalogując wszystkie znane dzisiaj, a rozrzucone po całym świecie egzemplarze. *Najlepszy ich znawca i badacz prof. Owen Gingerich jest głównym bohaterem dzisiejszej uroczystości.*

Szanowni Państwo

Profesor Gingerich to światowy autorytet w dziedzinie odkryć Mikołaja Kopernika, ale również Johanna Keplera. Uniwersytet Zielonogórski jest położony zaledwie 50 kilometrów od Żagania – miasta, w którym Kepler pracował i mieszkał kilka lat (1628-1630). Ten wybitny astronom, w niespokojnych czasach wojny trzydziestoletniej, znalazł – za sprawą swego protektora księcia żagańskiego Albrechta Wallensteina – schronienie w jego dobrach. Zajmując się dziełami Keplera, prof. Gingerich zasłynął zastosowaniem metod komputerowych do analizy obliczeń zawartych w keplerowskich traktatach.

Pan profesor Gingerich w trakcie swojej ponad pięćdziesięcioletniej kariery naukowej opublikował przeszło 20 ksiązek, 150 artykułów naukowych, 200 artykułów popularnych lub encyklopedycznych, setki recenzji.

Zawodowo był związany przez lata ze słynnym amerykańskim Uniwersytetem Harvarda oraz Obserwatorium Astrofizycznym Smithsonian. Początkowo poświęcił się astrofizyce, następnie historii astronomii, zajmując stanowiska profesora astronomii i historii nauki w Harvardzie.

Działalność profesora Owena Gingericha jest bardzo wysoko oceniana, wielokrotnie zapraszany był do wygłaszania wykładów, jest też członkiem

licznych towarzystw i organizacji naukowych oraz laureatem wielu nagród.

Od ponad 50 lat trwają związki pana profesora z naszym krajem. Doprowadził do uratowania cennych egzemplarzy starodruków z dziełami astronomów, które znalazły miejsce w polskich bibliotekach.

Poprzez swoje zainteresowanie dziełami Keplera prof. Gingerich podjął tematykę bardzo bliską także badaczom z naszego Uniwersytetu, zarówno poprzez pryzmat historyczny jak i astrofizyczny.

Profesor Gingerich jest największym żyjącym kopernikanistą i wybitnym historykiem nauki. Dlatego też mając na uwadze również olbrzymi dorobek naukowy, zasługi dla naszego kraju Rada Wydziału Humanistycznego w dniu 2008 roku podjęła uchwałę o wystąpieniu z wnioskiem o nadanie prof. dr. Owenowi Gingerichowi tytułu *doktora honoris causa* Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Promotor: prof. dr hab. Janusz Gil

LAUDACJA

*Magnificencjo Rektorze! Wysoki Senacie!
Wielce Czcigodny Profesorze Gingerich!
Szanowny Senacie! Szanowni Goście!*

Przypadł mi niewątpliwy zaszczyt wygłoszenia laudacji z okazji dzisiejszej uroczystości nadania godności *doktora honoris causa* Uniwersytetu Zielonogórskiego jednemu z najwybitniejszych historyków nauki na świecie, historii astronomii w szczególności, wielkiemu przyjacielowi Polski i Polaków. Jednocześnie stoję przed tym zadaniem pełen obaw, czy uda mi się chociażby naszkicować podczas tego krótkiego wystąpienia wielowymiarowość dzieła Profesora Gingericha i ukazać wielkość i barwność jego postaci. Jeżeli zatem czegoś w tej laudacji zabraknie, jeśli źle rozłożę akcenty lub po prostu powiem coś nie tak jak należałoby powiedzieć, proszę to złożyć na karb dysproporcji między wielkością Profesora Gingericha i jego dzieła a możliwościami mówiącego te słowa.

Profesor Gingerich wyraził kiedyś publicznie następującą opinię: „Przewadziłem badania w naukach podstawowych i to pozwoliło mi lepiej zrozumieć naturę nauki, ale historia oferuje szerszy punkt widzenia”. W istocie po studiach na Uniwersytecie Harvarda Doktor Gingerich rozpoczął karierę zawodową jako astrofizyk. W latach sześćdziesiątych XX wieku badał widmo Słońca i w wyniku tych prac powstały słynne standardowe modele atmosfery słonecznej. W swoich obliczeniach jako pierwszy wziął pod uwagę rezultaty raketowych i satelitarnych obserwacji naszej gwiazdy, a w zmaganiach z ogromnym strumieniem danych wykorzystywał najpotężniejsze dostępne w owych czasach komputery. Opublikował tylko kilka fundamentalnych prac astrofizycznych, ale wszystkie uzyskały status klasycznych. O ich randze

świadczy fakt, że do dzisiaj są szeroko cytowane a całkowita liczba uzyskanych cytowań przekracza tysiąc, wynik którego nie powstydziliby się astrofizycy publikujący przez kilkadziesiąt lat.

Doktor Gingerich posłużył się także obliczeniami komputerowymi, pisząc w 1964 roku swój pierwszy głośny artykuł z historii astronomii, zatytułowany „The Computer versus Kepler”. Wykazał, że bardzo skomplikowane i czasochłonne obliczenia ręczne Keplera były jak najbardziej prawidłowe. Ten numeryczny eksperyment ukazał w pełni geniusz i wielkość umysłu Keplera. Odtąd astronomia Johanna Keplera stanie się obok dzieła Mikołaja Kopernika głównym obszarem historycznych zainteresowań Profesora Gingericha. Jako wykształcony astronom i badacz biegły w nowych metodach obliczeniowych z wykorzystywaniem szybkich komputerów, Profesor Gingerich był znakomicie przygotowany do podjęcia nowych wyzwań badawczych.

Największy polski astronom wtargnął w życie Profesora Gingericha niemal równocześnie z Keplerem. Ale ta historia zaczęła się tak naprawdę kilkanaście lat wcześniej. W czerwcu 1946 roku szesnastoletni Owen Gingerich opuścił rodzinne prerie Kansas i zaokrętował się na statku *Mallory* jako kowboj, który miał opiekować się transportem koni dla zniszczonej wojną Polski. To wtedy nasz Dostojny Gość odwiedził po raz pierwszy kraj nad Wisłą. Blisko 20 lat później przygoda z końmi ułatwiła nawiązanie naukowej przyjaźni z polskim historykiem astronomii, Jerzym Dobrzyckim, która zaowocowała włączeniem się Profesora Gingericha w ogólnoswiatowe przygotowania do obchodów pięćsetlecia urodzin Mikołaja Kopernika i częstymi wizytami w Polsce. Naturalnym tego następstwem były wystąpienia, prezentowane na początku lat siedemdziesiątych na kopernikańskich konferencjach, organizowanych przez tak szacowne gremia, jak American Association for the Advancement of Science, American Philosophical Society, l'Union Internationale d'Histoire et de Philosophie des Sciences czy International Astronomical Union. Wynikłe stąd prace „»Crisis« versus Aesthetic in the Copernican Revolution”, „Heliocentrism as Model and as Reality”, „Erasmus Reinhold and the Dissemination of the Copernican

Revolution” i “The Astronomy and Cosmology of Copernicus” weszły do kanonu światowej literatury kopernikańskiej.

Już wówczas Profesor Gingerich zaczął w niekonwencjonalny sposób zgłębiać recepcję *De revolutionibus*. Zaintrygowały go marginalia pozostawione na egzemplarzach pierwszego i drugiego wydania dzieła Kopernika przez ich szesnastowiecznych czytelników. Tropieniu tych zapisków, ich dokumentacji i interpretacji poświęcił z górą trzy dekady; opisał ponad 600 woluminów. Efektem tej benedyktyńskiej pracy, wymagającej tyleż warsztatu historyka nauki, co żyłki detektywistycznej i podróżniczej, jest wydana w 2002 roku, słynna już monografia *An Annotated Census of Copernicus' De Revolutionibus (Nuremberg, 1543 and Basel, 1566)*. Zauważmy, że przygoda z szesnastowiecznymi drukami naukowymi nie mogła nie uczynić z Profesora Gingericha bibliofila o szczególnym profilu zainteresowań. Dziś jego biblioteka zawiera między innymi bodaj najbogatszą kolekcję efemeryd astronomicznych z XVI i XVII stulecia. A będąc za sprawą swych keplerowskich zainteresowań ekspertem od tego rodzaju tablic i metod obliczeniowych, chyba jako jedyny na świecie bibliofil potrafi przeniknąć do jądra zawartych tam tajemniczych kolumn liczb.

Bibliofilska pasja Profesora Gingericha i jego bliska znajomość z dawnymi uczonymi księgami przyniosły nieoczekiwane rezultaty dla Polski. To dzięki jego spostrzegawczości i konsekwentnym działaniom do naszego kraju wróciły bezcenne starodruki astronomiczne, skradzione z Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego.

Zmierzając powoli do zakończenia laudacji, pragnę wykorzystać fakt, że mam zaszczyt mówić do członków społeczności uniwersyteckiej, i wydożyć jeszcze jeden ważny rys Dostojnego Gościa. Otóż Profesor Gingerich przez całe swoje naukowe życie nie tylko tworzył akademicką wiedzę na najwyższym poziomie, lecz udostępniał jej owoce studentom i tak zwanej szerokiej publiczności. Jest autorem różnego rodzaju tekstów i artykułów popularyzujących naukę i jej dzieje; liczymy je już w setkach. A jego wydana w 2004 roku *The Book Nobody Read* doczekała się dotąd co najmniej ośmiu przekładów, w tym także na język polski. Warto podkreślić, że

w książce tej autor obalił rozpowszechnioną przez Koestlera opinię, iż dzieło Kopernika „O obrotach sfer...” było najsłynniejszą w historii księgą, której nikt nie czytał. Wreszcie Profesor Gingerich przez blisko 40 lat prowadził na Uniwersytecie Harvarda podstawowy kurs nauk ścisłych, zatytułowany „Astronomical Perspective” – bijąc w ten sposób harwardzki rekord wszech czasów w kategorii „najdłużej trwający kurs tego samego wykładowcy”.

Wszystkie osiągnięcia w nauce i zasługi dla niej – a udało mi się tu wspomnieć jedynie o niewielkiej ich części – sprawiły, że Profesor Gingerich był i jest zapraszany do wielu uczonych gremiów, stowarzyszeń i akademii, tak szacownych jak American Philosophical Society (najstarsza akademia nauk w Ameryce), American Academy of Arts and Sciences, American Astronomical Society czy International Astronomical Union. Często sprawował w nich wysokie funkcje. Również lista nagród i wyróżnień, jakimi uhonorowano naszego Dostojnego Gościa, jest długa. Dlatego ich wyliczanie ograniczę do dwóch – dość egzotycznych. Otóż odkryta w 1980 roku planetoida numer 2658 nosi dziś imię Gingerich; natomiast w 1981 roku, za wkład w badania kopernikańskie, Profesor Gingerich został udekorowany przez polskiego ambasadora w USA Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi.

Profesor Gingerich, wybitny znawca dzieła Keplera i Kopernika, był zawsze przykładem niesłychanie kompetentnego i twórczego uczonego, a jego publikacje stanowią od lat i niezmiennie cenny wkład do nauki. Jednocześnie jak mało kto ze współczesnych rozumie on naturę tej niezwyklej działalności człowieka, jaką jest nauka, i należy do tych nielicznych, którzy ogarniają jej najszersze horyzonty. Kiedy wygłasza się pochwałę tak mądrego człowieka, łatwo popaść w schematyzm gotowych sformułowań, używanych w tego rodzaju sytuacjach. Aby od tego uciec, pozwolę sobie w tej uroczystej chwili – i niech zostanie mi to wybaczone – posłużyć się anegdotą.

Na początku lat sześćdziesiątych XX wieku, a zatem wówczas, gdy świeżo upieczony Doktor Gingerich rozpoczynał swoją akademicką karierę, na Uniwersytecie Kolorado w Boulder miał wygłosić wykład słynny fizyk George Gamow; jeden z tych uczonych XX wieku, dzięki którym wiemy jak narodził się i kształtował wszechświat. Przedstawiając mówcę zgromadzonym słuchaczom, rektor uczelni stwierdził, że każdy uniwersytet byłby

zaszczycony, gdyby wśród jego profesorskiego grona znalazł się tak wybitny uczony jak Gamow. Po wykładzie Gamow podszedł do rektora, uścisnął mu dłoń i oświadczył: „Przyjmuję pana ofertę”. I resztę swego życia spędził w tej uczelni. Wielce Szanowny Profesorze Gingerich, wiem, że to inny czas i inny uniwersytet, ale nie mogę oprzeć się pokusie, zabarwionej odrobiną irracjonalnej nadziei. Pozwalam sobie stwierdzić, że każdy uniwersytet byłby zaszczycony, gdyby miał wśród swego profesorskiego grona tak wybitnego uczonego jak Pan.

Promotor: prof. dr hab. Janusz Gil

MIANOWANIE

Doctorande clarissime!

Qui studiis singularium partium astronomiae
ac scientiarum historiae alios praecucurristi

Ego promotor rite constitutus

TE OVENUM GINGERICH

- Astronomiae et historiae scientiarum Universitatis Harvardianae professorem emeritum
- Smithsoniani Astrophysicalis Observatorii astronomum senioremeritum
- Societatis Philosophicae Americanae socium
- Academiae Artium et Scientiarum Americanae socium
- Internationalis Academiae Historiae Scientiarum socium
- Multorum librorum ac plurimorum dissertationum auctorem
- Qui opera fundamentalia de atmosphaera solari fecisti
- Qui investigatorem peritissimum vitae et operum Nicolai Copernici te praestitisti
- Qui in astronomiae historia partem conspicuam cum habuisses, praemio Doggettiano donatus es
- Cuius nomine asteroides appellatus est
- Qui dignitate Commendatoris Ordinis Meriti Rei Publicae Poloniae honoratus es
- Qui supra sexaginta annos cum Polonia coniunctus es

decreto amplissimi Senatus Universitatis Viridimontanensis
Scientiarum humanarum *doctorem honoris causa* creo,
creatum renuntio atque omnia doctoris iura et privilegia

in TE confero.

Doktorancie znakomity!

który prześcignąłś innych w wybranych dziedzinach
astronomii i historii nauki.

Ja promotor na mocy prawa ustanowiony, Ciebie

Owena Jaja Gingericha

- emerytowanego profesora astronomii i historii nauki w Uniwersytecie Harvarda;
- emerytowanego seniora astronoma Smithsonian Astrophysical Observatory;
- członka Amerykańskiego Towarzystwa Filozoficznego (American Philosophical Society)
- członka Amerykańskiej Akademii Sztuk i Nauk (American Academy of Arts and Sciences)
- członka Międzynarodowej Akademii Historii Nauki (International Academy of the History of Science)
- autora wielu książek i ponad licznych artykułów naukowych
- który stworzyłś podstawowe prace o atmosferze słonecznej
- który jesteś najwybitniejszym znawcą życia i dzieła Mikołaja Kopernika
- który za wkład w historię astronomii otrzymałś nagrodę Doggetta
- którego imieniem nazwano asteroidę
- który jesteś Komandorem Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej
- który od ponad sześćdziesięciu lat związany jesteś z Polską

na mocy uchwały szacownego
Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego mianuję

doktorem honoris causa nauk humanistycznych

Ogłaszam to mianowanie i nakładam na Ciebie
prawa i przywileje Tobie przynależne.

Na dowód tego proszę Jego Magnificencję Rektora, Profesora Czesława Osękowskiego
o wręczenie dyplomu opatrzonego pieczęcią Uniwersytetu Zielonogórskiego

Q.F.F.



F.Q.S.

Nos
Ceslaus Oszkowski
Scientiarum humanarum doctor habilitatus, professor ordinarius
Universitatis Viridimontanensis
hoc tempore rector magnificus

Adalbertus Strzyzewski
Scientiarum humanarum doctor habilitatus, professor extraordinarius
Facultatis Humanisticae
hoc tempore decanus spectabilis

Ianus Gil
Scientiarum physicarum doctor habilitatus, professor ordinarius
Facultatis Physicae et Astronomiae
promotor rite constitutus

Omnium facultatum Universitatis Viridimontanensis consensu
Senatus eiusdem Universitatis auctoritate
die XXVIII mensis Maii anno MMVIII

in virum clarissimum

OVENUM GINGERICH

Astronomiae et historiae scientiarum Universitatis Harvardianae professorem emeritum
Smithsoniani Astrophysicalis Observatorii astronomum senioremeritum
Societatis Philosophicae Americanae socium

Academiae Artium et Scientiarum Americanae socium
Internationalis Academiae Historiae Scientiarum socium

Qui in astronomiae historia inventis maxime insignibus in perpetuum emineat
Qui Nicolai Copernici et Iohannis Kepleri operibus splendorem restituit
Qui se sincerum et probum investigatorem cum praebuisset,
generationibus multis exemplar factus est

HONORIS CAUSA

scientiarum humanarum
doctoris nomen et honores
tura et privilegia omnia contulimus

Adalbertus Strzyzewski
hoc tempore decanus

Ceslaus Oszkowski
hoc tempore rector

Ianus Gil
promotor

Monte Viridi, die XXIII mensis Iunii, anno MMVIII

Q.F.F.



F.Q.S.

My

Czesław Osękowski,
doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor zwyczajny
Uniwersytetu Zielonogórskiego,
W tym czasie Rektor Znamienity,

Wojciech Strzyżewski,
doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor nadzwyczajny,
w tym czasie Dziekan Wydziału Humanistycznego

Janusz Gil,
doktor habilitowany nauk fizycznych, profesor zwyczajny
Wydziału Fizyki i Astronomii
Promotor prawnie ustanowiony

Za zgodą wszystkich Wydziałów Uniwersytetu Zielonogórskiego
w Zielonej Górze i uchwałą Senatu tegoż Uniwersytetu
z dnia 28 maja 2008 roku

Mężowi najświetniejszemu

Owenowi Gingerichowi

Emerytowanemu profesorowi astronomii i historii nauki w Uniwersytecie Harvarda;
emerytowanemu seniorowi astronomowi Smithsonian Astrophysical Observatory;
członkowi Amerykańskiego Towarzystwa Filozoficznego;
członkowi Amerykańskiej Akademii Sztuk i Nauk;
członkowi Międzynarodowej Akademii Historii Nauk;
który zapisał się na zawsze w historii astronomii znakomitymi odkryciami;
który przywrócił blask dziełu Mikołaja Kopernika i Johannesesa Keplera;
który stał się wzorem sumiennego i rzetelnego badacza dla wielu pokoleń

godnością

Doctora Honoris Causa

nauk humanistycznych odznaczamy
i wszelkie prawa i przywileje nakładamy

Dziekan
dr hab. Wojciech Strzyżewski, prof. UZ

Rektor
prof. dr hab. Czesław Osękowski

Promotor
prof. dr hab. Janusz Gil

Zielona Góra, 23 czerwca 2008 r.

Profesor Owen Gingerich

Doktor Honorowy Uniwersytetu Zielonogórskiego

WYKŁAD
HONOROWEGO DOKTORA

Kepler, Kopernik i Polska

Corocznie w czerwcu na terenach Uniwersytetu Harvarda zbiera się około 30 000 osób, aby być świadkami najstarszego w Ameryce i najbarwniejszego widowiska akademickiego. Pomiędzy szeregami kończących uczelnię studentów kroczą dostojnicy, dziekani i kadra naukowa, olśniewający w swych różnobarwnych strojach symbolizujących tytuły naukowe nadane im przez uniwersytety na całym świecie. Podczas tej uroczystości szkarłatne harwardzkie togi wyglądają tak pospolicie, że wielokrotnie przyglądałem się z zazdrością kolegom posiadającym akademickie tytuły i paradne stroje z miejsc bardziej egzotycznych. W marzeniach jawił mi się honorowy tytuł nadany w jakimś odległym miejscu, może na polinezyjskiej wyspie, któremu towarzyszyłoby prawo do noszenia ozdobionej piórami peleryny, jakiej nie posiada żaden z moich harwardzkich kolegów, i której zazdrościliby mi wszyscy. Niestety, prędko uświadomiłem sobie, że taki strój byłby całkowicie nie-ekologiczny i że nosząc go naraziłbym się na szyderstwa. O ile więc wspanialej, a nawet właściwiej jest otrzymać ten najwyższy zaszczyt tutaj, na uniwersytecie mieszczącym się tak blisko ostatniego miejsca pobytu mojego ulubionego astronoma, Jana Keplera. Z całego serca dziękuję za to szczególne wyróżnienie i na długo zapamiętam ten niezwykły dzień.

Spróbuję teraz wyjaśnić, w jaki sposób Kepler stał się moim ulubionym astronomem i jak narodziła się moja długoletnia, głęboka sympatia dla Polski.

Kochałem astronomię odkąd sięgam pamięcią, najpierw jako amator – obserwator nieba, później jako wykwalifikowany astrofizyk. W okresie przejściowym pomiędzy amatorstwem a zawodowstwem z niezwykłym zainteresowaniem przeczytałem *Łunatyków* Artura Koestlera, w trakcie lektury dostrzegając jego pełne współczucia i zrozumienia podejście do Keplera. Koestler, wytrawny powieściopisarz, widział świat w kategoriach „dobrych” i „złych” bohaterów, a w tej historii sportretował Keplera jako dobrego, zaś Kopernika i Galileusza jako złych.

Miałem to szczęście, że już w początkowym okresie mojej kariery zawodowego astrofizyka pojawiła się możliwość wykorzystywania do obliczeń pierwszych szybkich komputerów. Najlepszy w Nowej Anglii komputer, używany zwykle do śledzenia satelitów, stał się moim narzędziem do badania nieba. Po uzyskaniu doktoratu przez dziesięć lat publikowałem prace prezentujące komputerowe obliczenia, dotyczące przechodzenia światła gwiazd przez ich zewnętrzne warstwy w zależności od barwy tego światła. Jednocześnie miałem jednak dość „czasu komputerowego”, aby wykorzystać go dla realizacji innych projektów, wyliczyłem więc położenia planet, co dziesięć dni, na wszystkie lata od roku 2500 p.n.e. do roku 2000.

Wtedy to zwróciłem uwagę, że Koestler opisuje jak Kepler, podczas swojej „wojny z Marsem” wykonywał po 70 przybliżeń zanim znalazł zadowalającą orbitę. Wiedziałem już, że zawsze, gdy natykamy się na zadanie wymagające wielokrotnego powtarzania rachunków, a takim było dokonywanie 70 prób wyliczenia orbity, to jest ono zwykle dobrym materiałem dla metod numerycznych. Jak się okazało w 1963 roku, komputer IBM 7094 potrzebował niecałe 8 sekund, żeby rozwiązać zadanie Keplera, a minimalna liczba kolejnych przybliżeń wyniosła 9. Zgodnie z dzisiejszymi standardami to ogromne zużycie czasu komputerowego, ale wtedy uznano operację za wykonaną błyskawicznie.

Nadal jednak zastanawiało mnie, czemu Keplerowi tak kiepsko szły obliczenia? Czy popełniał tak wiele błędów rachunkowych, że jego rozwiązania przybliżone po prostu nie chciały się zbiegać? Zdecydowałem się tę rzecz wyjaśnić i w tym celu poprosiłem Rosjan o mikrofilm odpowiedniego tomu nieopublikowanych notatek Keplera dotyczących Marsa, przechowywanych w Archiwach Radzieckiej Akademii Nauk w Leningradzie. Przez kolejnych pięć lat powtarzałem swą prośbę mniej więcej co pół roku. Ostatecznie jednak cierpliwość została wynagrodzona, w roku 1970 otrzymałem cenny mikrofilm. Z jego pomocą dokonałem dwu ważnych odkryć dotyczących Keplera. Po pierwsze, był on nieomal tak wydajny jak komputer. To nie z powodu pomyłek rachunkowych musiał dokonywać tak wielu przybliżeń, ale z powodu rozbieżności we wstępnej obróbce danych obserwacyjnych Tycho de Brahe, z których korzystał. Po drugie zaś, większość uczonych zakładała, że wspaniała *Astronomia nova* Keplera, w której opisuje swą drogę do odkrycia eliptycznej orbity Marsa jest zaledwie autobiograficznym sprawozdaniem, obfitującym w szczegóły i opisującym chronologicznie jak zaplanował i przeprowadził on swą wojnę z Marsem. Jednakże mikrofilm odpowiedniego notatnika pokazuje, że Kepler pracował jednocześnie nad wieloma różnymi aspektami tego zagadnienia, że natknął się na wiele więcej ślepych uliczek, niż opisuje to w swej rozprawie, że w wielu przypadkach używał dwunastu dokonanych przez Tycho de Brahe obserwacji Marsa, aby uzyskać na ich podstawie jedną, wysoce dokładną jego pozycję,

choć ani razu nie wspomniał o tym w książce, i że wybrał ze swej historii tylko to, co niezbędne aby wykazać, że pracował nad tym zagadnieniem dość ciężko by przekonać czytelników, że nie ma innego, dającego się udowodnić rozwiązania oprócz elipsy. Innymi słowy, *Astronomia nova* nie jest jedynie kroniką, ale retorycznym opisem o wysoce skomplikowanej konstrukcji, stworzonym z myślą o przekonaniu astronomów, że uzyskane przez Keplera wyniki są ostateczne.

W roku 1971 opublikowałem swoją najważniejszą, ale również ostatnią pracę astrofizyczną. Wtedy też przypadała 400 rocznica urodzin Jana Keplera. Trudno mi uznać za przypadek fakt, że oba te wydarzenia miały miejsce jednocześnie. Mówię niekiedy, i tylko na pół żartując, że moja kariera astrofizyczna padła ofiarą rocznic, zarówno keplerowskiej w 1971, jak i obchodzonej wkrótce potem, w roku 1973, 500 rocznicy urodzenia Kopernika. W roku 1971 napisałem i opublikowałem sześć różnych artykułów poświęconych pracom Keplera. Od tej pory Kepler nigdy nie opuścił sfery moich zainteresowań. Dla przykładu, wraz z Alainem Segondsem dodaliśmy około 1100 przypisów do największej, choć słabo udokumentowanej biografii Keplera napisanej przez Maxa Caspara. Ponadto, jak to przedstawię na zaczynającej się właśnie konferencji, brałem ostatnio udział w badaniach powodów, dla których stanowiące szczytowe osiągnięcie Keplera *Tablice Rządofińskie* są dziś tak rzadkie w porównaniu z innymi tego rodzaju wydawnictwami.

Jak już wspominałem, inne niezwykle ważne wydarzenie miało miejsce wkrótce po obchodach 400-lecia urodzin Keplera, a było to 500-lecie urodzin Kopernika, jednak aby wyjaśnić moje powiązania z Kopernikiem i Polską, muszę cofnąć się o przeszło 60 lat.

Wtedy to właśnie, latem roku 1946, gdy byłem nastolatkiem, powstał niezwykle projekt, który miał dla mnie niewyobrażalne konsekwencje. Było to zaledwie rok po zakończeniu II wojny światowej, gdy cała Europa Wschodnia, a Polska w szczególności, leżała w gruzach. Nowo utworzona Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy zapoczątkowała program wysyłania za ocean koni, które miały pomóc w odbudowie rolnictwa w zniszczonej wojną Europie, szczególnie zaś w Polsce. Mój ojciec dowiedziawszy się, że dla realizacji zamierzenia niezbędni są kowboje, pośród znajomych rodzin z amerykańskiego Środkowego Zachodu zwerbował 32 młodych ludzi, aby popłynęli na statku wiozącym 800 koni zapewniając im opiekę podczas rejsu. Miałem wówczas 16 lat, co stanowiło minimalny wiek dla marynarza floty handlowej i wyruszyłem jako drugi najmłodszy z kowbojów na tym swoistym „statku wolności”. Minęliśmy Białe Skąły Dover, przepłynęliśmy Kanał Kiloński i natychmiast zabłądziliśmy na najniebezpieczniejszym polu minowym pozostałym po wojnie, ponieważ kapitan odmówił wzięcia na pokład niemieckiego pilota. Statek poruszał się *bardzo* powoli

i na szczęście nie wpadł na żadną minę, ale sam widziałem, że niektórych uniknęliśmy o włos. W końcu, 12 czerwca, dotarliśmy do Nowego Portu. Przed naszymi oczami leżał obrócony w gruzy Gdańsk, a na nabrzeżach panoszył się czarny rynek i prostytutka – widok tych potwornych następstw wojny był prawdziwym szokiem dla naiwnych młodych chłopców. Byłem pełen współczucia dla trudnego położenia Polaków, a gdy później obserwowałem z jaką prężnością odbudowywali stary Gdańsk i Zamek Warszawski, stali się oni obiektem mojego podziwu.

Gdy podczas podróży powrotnej statek zatrzymał się w Kopenhadze w celu dokonania napraw, wybrałem się do tamtejszego Obserwatorium. Tam, przyjaźnie usposobiona pani wyjaśniła mi, na czym polega jej praca – prowadzenie Centralnego Biura Telegramów Astronomicznych, rozsyłającego zawiadomienia o odkrytych kometach i gwiazdach nowych. Nawet w najśmielszych snach nigdy nie przewidziałem, że 18 lat później przejmę jej posadę i przeniosę tę instytucję z Kopenhagi do amerykańskiego Cambridge.

Przeprowadzka biura telegramów miała miejsce w roku 1964, na spotkaniu Międzynarodowej Unii Astronomicznej w Hamburgu. Tam właśnie poznałem Jerzego Dobrzyckiego, młodego astronoma z Warszawy, który, tak jak i ja, zaczynał interesować się historią astronomii i miał stać się jednym z moich najbliższych współpracowników. Kiedy opowiedziałem Dobrzyckiemu o przygnębiających okolicznościach mojej wizyty w Polsce, zaczął mnie nakłaniać do powtórnych odwiedzin i to już latem następnego, 1965 roku, przy okazji kongresu Międzynarodowej Unii Historii Astronomii. Wraz z moją żoną Miriam przyjechaliśmy więc i udało nam się zwiedzić Warszawę, Toruń i Kraków. Na miejscu okazało się, że polscy historycy zaczynają już przygotowania obchodów kopernikańskich w roku 1973, wydarzenia potoczyły się szybko i znalazłem się w składzie międzynarodowego komitetu planującego uroczystości pięćsetlecia. Dzięki temu miałem wiele okazji do odwiedzania Polski przyjeżdżając na posiedzenia tejsze komisji.

Termin jubileuszu zbliżał się nieuchronnie i zdałem sobie sprawę, że z pewnością zostanę poproszony o wygłoszenie referatu o Koperniku, choć z drugiej strony wiedziałem, że jego życie i praca były od setek lat obiektem wnikliwych studiów. Zastanawiałem się, co jeszcze nie zostało skrupulatnie przestudiowane i co mógłbym zaprezentować. Wtedy to, szczęśliwym trafem, dokonałem pewnego odkrycia. W Obserwatorium Królewskim w Edynburgu znalazłem pierwsze wydanie dzieła Kopernika *De revolutionibus* pokryte od początku do końca obszernymi notatkami. Jeśli była to „książka, której nikt nie przeczytał”, jak oznajmił Arthur Koestler w swych *Lynatykach*, to czemu jeden z niewielu obejrzanych przeze mnie do tej pory egzemplarzy został tak wnikliwie przestudiowany? Udało mi się ustalić, że stanowił on własność Erasmusa Reinholda, znakomitego profesora astronomii

z pokolenia bezpośrednio po Koperniku, który też był autorem zapisków. Podniecony tym nieoczekiwanym znaleziskiem postanowiłem zbadać więcej egzemplarzy *De revolutionibus* aby przekonać się czy i jakie inne notatki marginesowe można w nich odnaleźć. Nie zdawałem sobie zupełnie sprawy, że właśnie rozpoczynam coś, co przetrwa w trzydziestoletnie poszukiwania mające na celu osobiste zbadanie nieomal 600 egzemplarzy pierwszego i drugiego wydania arcydzieła Kopernika. W trakcie tych poszukiwań udało mi się, dzięki staraniom Jerzego Dobrzyckiego, odwiedzić wiele zakątków Polski i obejrzeć cenne jego wydania przechowywane w tamtejszych bibliotekach.

Mój *Census* zawierający szczegółowy opis setek zbadanych egzemplarzy został w końcu opublikowany jako 430 stronicowa monografia w roku 2002. Praca ta dedykowana jest członkom nieistniejącego, lecz niesłuchanie elitarnego Towarzystwa Petreiusa, zrzeszającego osoby, które obejrzały 100 lub więcej szesnastowiecznych egzemplarzy *De revolutionibus*. Do grona członków towarzystwa, nazwanego imieniem drukarza książki Kopernika, należą nieżyjący już Jerzy Dobrzycki, a także moja małżonka i Robert Westman, którzy są tu dziś z nami. Od czasu wydania *Censusu*, znalazłem jeszcze około 30 egzemplarzy „Kopernika”, pochodzących głównie z drugiego wydania.

Zaskakująco wiele egzemplarzy z obu szesnastowiecznych wydań zachowało się do naszych czasów, więcej niż połowa całego nakładu. Ten wysoki „poziom przetrwania” można przypisać szybkiemu docenieniu przez środowiska naukowe przełomowego znaczenia tego dzieła. Nie ma tu miejsca, aby przedstawić wszystkie niezwykle powiązania, które udało mi się odkryć pomiędzy zbadanymi egzemplarzami. Przedstawię jednak Państwu jeden przykład, ponieważ dotyczy on zarówno Keplera jak i jedyne go ucznia Kopernika, Jerzego Joachima Retyka, młodego wittenberczyka, który przybył do Polski, by przekonać starzejącego się Kopernika do wydania dzieła. Należący do Keplera egzemplarz *De revolutionibus* jest znany od dawna i przechowywany w Bibliotece Uniwersytetu Lipskiego. Oprócz fascynujących zapisków marginesowych sporządzonych zarówno przez Keplera, jak i przez poprzedniego właściciela, książka zawiera długi łaciński poemat wstępny jej samej poświęcony, napisany ręką Keplera i podpisany przez niego inicjałami IK.

W roku 1972 Jerzemu Dobrzyckiemu udało się przyjechać do Ameryki i wspólnie udaliśmy się w odwiedziny do kolekcjonera, Harrisona Horblita, który posiadał piękny egzemplarz *De revolutionibus*. Został on подарowany przez Retyka dziekanowi Uniwersytetu Wittenberskiego i poprzedzony napisanym odręcznie greckim poematem. Po kilkuminutowym oglądaniu książki Dobrzycki stwierdził, że ten właśnie poemat był źródłem, z którego Kepler dokonał przekładu na łacinę zapisanego w jego własnym egzemplarzu. Tutaj poemat został wpisany jako dedy-

kacja i podpisany przez znakomitego znawcę greki, Jochima Camerariusza, którego greckie inicjały to właśnie jota-kappa. Podpisując zatem swoje tłumaczenie Kepler zachował zarówno inicjały autora jak i tłumacza, co było kolejną grą słów, które Kepler tak lubił.

W trakcie prac nad *Censusem* egzemplarz Horblita był jedynym spośród zbadanych, którego pochodzenie można było bezpośrednio połączyć z Retykiem. Byłem tym zadziwiony, szczególnie że egzemplarzy z notatkami przepisanyymi bezpośrednio z edynburskiego, należącego do Reinholda, który zapoczątkował moje poszukiwania, było więcej niż tuzin. Sam zaś wszedłem w posiadanie drugiego wydania z odręczną notatką, napisaną w pierwszej osobie, która wyraźnie pochodziła od Retyka, tak więc mogłem się domyślać jakiego rodzaju poprawki Retyk musiał umieścić we własnym egzemplarzu.

W międzyczasie pojawiła się kolejna zagadka. Skradzione zostało pierwsze wydanie książki Kopernika z Biblioteka Palatina we włoskiej Parmie. Katalog biblioteki informował, że egzemplarz ten zawierał grecki poemat wstępny Camerariusza. Czyżby więc egzemplarz Horblita został skradziony z Parmy? Miałem sposobność obejrzeć go w ultrafiolecie i nie znalazłem absolutnie żadnych śladów usunięcia znaków własnościowych ani naklejek. Ale egzemplarz ten pojawił się na rynku londyńskim „znikąd”, wkrótce po zakończeniu drugiej wojny. Czy mogło się zdarzyć, że książka została „wyzwolona” z Parmy przez jakiegoś żołnierza Aliantów, czy może głodnego bibliotekarza? Znałem setki egzemplarzy, a tylko ten jeden pasował do opisu w katalogu Palatiny, bo właśnie on zawierał odręcznie napisany poemat Camerariusza.

Zanim udało się dopełnić w oparciu o te niewystarczające poszlaki zawstydzające faux pas, zdarzyło się coś, co szczegółowo opisuję na ostatnich stronicach swego ironicznie zatytułowanego pamiętnika z kopernikańskich poszukiwań, *Książki, której nikt nie przeczytał*. Pozwolę sobie tutaj tylko skrótowo opowiedzieć, że pojawiły się dowody na istnienie jeszcze jednego egzemplarza, również poprzedzonego odręcznym poematem Camerariusza. Miałby on jakoby znajdować się we Włoszech, w prywatnych rękach, otrzymałem nawet kserokopię pochodzącego zeń poematu, nie wiedząc jednak, gdzie książka jest przechowywana. Kiedy została ona wystawiona na sprzedaż na aukcji w Sotheby's w Mediolanie zdołałem ostrzec dom aukcyjny, że książka pochodzi niewątpliwie z kradzieży. W kilka tygodni później dostałem wiadomość mailową z krótkim tekstem: „Mikołaj jest znów w Palatinie”. Tymi słowami kończy się moja *Książka, której nikt nie przeczytał*, ale nie jest to koniec całej tej historii.

W 2004 pojechaliśmy z Miriam na Sycylię, aby obserwować rzadkie zjawisko przejścia Wenus przed tarczą słoneczną, stamtąd udałem się do Parmy, aby w końcu

obejrzeć kłopotliwy egzemplarz, ale poinformowano mnie, że z powodu toczącego się sporu sądowego znajduje się on nadal w rękach włoskiej policji. Byłem tak oburzony, że zdecydowałem się dodać posłowie do włoskiego wydania mojej książki, której przygotowanie do druku właśnie zmierzało ku końcowi, a zrobiłem to wyłącznie w celu zawstydzenia władz włoskich. Wybieg ten przyniósł spodziewany skutek – w ciągu kilku miesięcy po opublikowaniu włoskiego wydania otrzymałem z Parmy fotografie dowodzące, że w końcu odzyskali swoją książkę.

Największa niespodzianka była jednak dopiero przede mną. Dwa lata temu mieliśmy okazję powrócić do Palatiny, gdzie w końcu pokazano mi prawdziwy wrak książki, zaplamiony i umyty, bez okładki. Jednak posiadał pisaną odręcznie kartę z poematem Camerariusza, a przy użyciu ultrafioletu dało się odczytać adnotacje. Z narastającym zdumieniem zdałem sobie sprawę, że odpowiadają one notatkom w moim własnym egzemplarzu, i w końcu uwierzyłem, że oglądam pierwsze wydanie należące do Retyka! Ale jak zawędrowało ono do Włoch? Musiało to nastąpić dość wcześnie, bo notatki zawarte w moim egzemplarzu zostały przepisane we Włoszech, a 16-wieczny włoski astronom Magini posiadał egzemplarz z notatkami przepisany z kolei z mojego „Kopernika”. Strona tytułowa parmeńskiego egzemplarza była zapełniona notatkami, ale tak bardzo zaplamiona, że udało mi się odczytać tylko jedno słowo, *Hieronimo*, w celowniku, czyli „Hieronimowi”. Moje komórki mózgowy pracowały w zwolnionym tempie, i dopiero po upływie kilku minut przypomniałem sobie, że w dwa lata po wydaniu *De revolutionibus* Retyk rozpoczął długotrwały pobyt we Włoszech, gdzie przez wiele tygodni był gościem wybitnego 16-wiecznego matematyka Girolamo Cardano (łac. Hieronymus Cardanus). Na podstawie posiadanych informacji z pełną odpowiedzialnością mogę wysunąć przypuszczenie, że Retyk wręczył swój własny i własnoręcznie adnotowany egzemplarz gospodarzowi, jako wyraz wdzięczności za zaproszenie.

Postarałem się Państwu przedstawić pokrótce skąd wynika i jak objawia się moja fascynacja Keplrem, Kopernikiem i samą Polską, ale nie wyjaśniłem do końca, dlaczego Kepler jest moim ulubionym astronomem. Częściowo wynika to z faktu, że tak wiele wiadomo o Keplerze jako o człowieku, w większości dzięki jego rozległej korespondencji, która przetrwała do naszych czasów. Myślałem nawet o przygotowaniu na jej podstawie książki, zatytułowanej *Drogi Johannesie, Drogi Maestlinie*, a złożonej z listów wymienianych przez Keplera z jego nauczycielem Michaeliem Maestlinem. Maestlin w jednym z nich krytykuje Keplera uważając za czyn niegodny matematyka, w jego mniemaniu, mieszanie fizyki do astronomii. Z pewnością jednak to właśnie wprowadzenie fizyki stanowi największy przyczynek Keplera do astronomii, prawdopodobnie ważniejszy od znalezienia eliptycznego kształtu orbit planetarnych. Wiele lat później pojawia się kolejny list Keplera do

mieszkającego w Tybindze dawnego nauczyciela, tym razem dopytuje się o wieści o swym synu, Ludwigu, który jest studentem tamtejszego uniwersytetu, ale nigdy nie pisuje do domu.

Istnieją i głębsze motywy mojej sympatii do Keplera. Był on z wykształcenia przede wszystkim teologiem. Dlatego też jego sposób myślenia był głęboko religijny, gdyż starał się dostrzec Boski zamysł odzwierciedlony w pięknie wszechświata. Kepler był zagorzałym Luteraninem, ale uważał, że Kalwiniści powinni być uznawani za braci w Chrystusie, ku wielkiej konsternacji wykładowców z Tybingi. Cierpiał z powodu swego niezależnego sposobu myślenia i w końcu został ekskomunikowany, ku swej wielkiej rozpacz. Moi przodkowie byli Anabaptystami, surowo prześladowanymi w owym czasie zarówno przez Katolików jak i Protestantów, za opowiadanie się za chrztem wiernych, to znaczy dorosłych, którzy samodzielnie są zdolni do podjęcia decyzji w sprawach wyznaniowych.

Kiedy zmieniałem swe zainteresowania z astrofizyki na historię nauki nie oznaczało to zmiany moich głównych celów. Zawsze chciałem zrozumieć naturę samej nauki oraz sposób w jaki roszczenia religii oddziałują na naukowy obraz wszechświata, a są to problemy nad którymi można pracować zarówno będąc naukowcem jak i historykiem nauki. Postrzegam Keplera jako odkrywcę największych tajemnic kosmosu, a szczególnie dobrze rozumiem go, gdy kończąc swe *Harmonice mundi* modli się z głębi duszy: „Jeśli okazałem pychę skuszony cudowną pięknnością Twego dzieła, lub jeśli ukochałem własną sławę pośród ludzi, gdy pracowałem dla Twojej sławy; łaskawie i litościwie wybac mi. Amen”.

Dziś z dumą przyjmuję nadany mi zaszczytny tytuł i szczerze zań dziękuję, lecz dziękuję również towarzyszącej mi od 54 lat żonie za jej tak niezbędne i stałe wsparcie, jak i wielu kolegom, którzy umożliwili mi pracę. Dziękuję również Janowi Keplerowi, który znalazł słowa tej jakże stosownej modlitwy: „Jeśli ukochałem własną sławę pośród ludzi, gdy pracowałem dla Twojej sławy; łaskawie i litościwie wybac mi. Amen”. Dziękuję wszystkim!

Tłumaczenie Urszula Maciejewska

Prof. Michał Heller

Wydział Filozoficzny PAT
Ul. Franciszkańska 1
31-004 Kraków

Opinia

w sprawie nadania tytułu
DOKTORA HONORIS CAUSA
Uniwersytetu Zielonogórskiego
Prof. Owenowi Gingerichowi

Tę historię Owen Gingerich opisał w swojej książce pt. *Książka*, której nikt nie przeczytał (przeł. Jarosław Włodarczyk, Amber, Warszawa), ale znam ja także z ust samego Owena. W 1946 roku przyłynął on do Polski zza oceanu z transportem koni, darem Narodów Zjednoczonych w ramach powojennej pomocy naszemu krajowi. Gingerich był najmłodszym kowbojem – miał wówczas 16 lat – który opiekował się końmi podczas transportu. Nie wiedział wtedy, że przybył do kraju, z którym zwiążą go jego późniejsze naukowe poszukiwania. A stało się to po latach za sprawą polskiego historyka astronomii, Jerzego Dobrzyckiego, którego Gingerich spotkał na naukowej konferencji. Dobrzycki wciągnął Gingericha do naukowych przygotowań związanych z 500-leciem Mikołaja Kopernika, uroczyste obchodzone w Polsce. Gingerich mocno zaangażował się w prace przygotowawcze. To również wiązało się z przypadkiem, który Gingerich – autor z talentem – umiejętnie wykorzystał w swojej książce. Gazeta *Wyborcza* w recenzji *Książki*, której nikt nie przeczytał pisała: „Drugi przypadek, który zaważył na życiowym powołaniu Gingericha, miał jednocześnie kapitalne znaczenie dla polskiej astronomii. A chodzi o... klęskę urodzaju w Ameryce. Na początku lat 70. zboże tak obrodziło amerykańskim farmerom, że poszliby z torbami, gdyby nie pomoc państwa oraz „przejsiowce” kłopoty z zaopatrzeniem, na jakie notorycznie cierpiały kraje socjalistyczne, w tym Polska. Amerykański rząd skupił zboże od swoich farmerów, po czym odsprzedał je Polsce za złotówki (bo z obcymi walutami też był u nas kłopot). Zaś złotówki (bo co z nimi miał począć?) hojnie podarował naukowcom – zarówno polskim (z nich ufundowane zostało Centrum Astronomii im. Mikołaja Kopernika w Warszawie), jak i amerykańskim. Dlatego Gingerich w pogoni za dziełem Kopernika mógł zwiedzić pół świata, hojnie kupując bilety lotnicze w warszawskim biurze podróży” (www.gazetawyborcza.pl/1.75517.2295505.htm).

W ten sposób – dzięki serii przypadków i słabości socjalistycznej gospodarki – polska astronomia zyskała w osobie Owena Gingericha oddanego przyjaciela.

Dr Owen Jay Gingerich urodził się w 1930 r., doktorat otrzymał na Uniwersytecie Harvarda w 1962 r. Obecnie jest emerytowanym profesorem astronomii i historii nauki na Uniwersytecie Harvarda oraz „Senior Astronomer Emeritus” w Smithsonian Astrophysical Observatory. Jest również członkiem „American Academy of Arts and Sciences”, „American Philosophical Society”, „International Academy of the History of Science”, „American Astronomical Society”, „Astronomical Society of the Pacific”, „International Astronomical Union”, „Royal Astronomical Society” oraz wielu innych międzynarodowych i krajowych (różnych krajów) towarzystw naukowych.

Astronomiczne badania prowadzone przez Owena Gingericha dotyczyły fizyki gwiazd, głównie modeli atmosfer gwiazdowych i Słońca. Jemu także nauka zawdzięcza pionierskie pomysły wykorzystania komputera do badań w zakresie historii astronomii. Owen Gingerich jest autorem 20 książek, ponad 150 prac badawczych i około 200 artykułów popularyzujących naukę. Nie będzie jednak przesadą stwierdzenie, że główną pasją Owena jest historia astronomii i ze swojej działalności w tej właśnie dziedzinie jest on najbardziej znany. Jego wczesne prace z tej dziedziny dotyczyły życia Charlesa Messiera i jego katalogu obiektów astronomicznych, ale wkrótce Gingerich stał się uznanym autorytetem w badaniach nad dziełem Keplera i Kopernika. Badania nad kopernikanizmem – jak już o tym wspominałem – w naturalny sposób związały go z Polską i polskim środowiskiem historyków astronomii. Jego monumentalnym dokonaniem w tej dziedzinie jest praca: *An Annotated Census of Copernicus' De Revolutionibus* (Nuremberg, 1543 and Basel, 1566). Leiden: Brill, 2002, w której zebrał wyniki swoich wieloletnich badań zachowanych egzemplarzy pierwszych dwu wydań *De Revolutionibus* Kopernika. Szczególnie interesowały go uwagi poczynione na marginesach przez ich dawnych czytelników. Ich analiza pozwoliła ustalić wiele cennych szczegółów dotyczących historii astronomii. Asumpt do rozpoczęcia tych badań dała Gingerichowi uwaga Arthura Koestlera, w jego *The Sleepwalkers*, że dzieło Kopernika było „książką, której nikt nie czytał”. Gingerich wykazał, że nie tylko ją czytano, ale także dokładnie studiowano.

Popularna książka Owena Gingericha *The Book Nobody Read: Chasing the Revolutions of Nicolaus Copernicus*, napisana z ogromnym talentem (czyta się ją jak powieść kryminalną) sprawiła, że inne dokonania jej autora w dziedzinie historii astronomii pozostają jakby w cieniu jego badań kopernikowskich. Ażeby przynajmniej nieco zneutralizować ten efekt, wymienię dwie prace historyczne Gingericha, którymi także zapewnił on sobie miejsce w historii astronomii:

- *The Wittich Connection: Conflict and Priority in Late Sixteenth-century Cosmology*, 1988 (przy współautorstwie Roberta S. Westmana),

- The Role of Erasmus Reinhold and the Prutenic Tables in the Dissemination of the Copernican Theory, 1973.

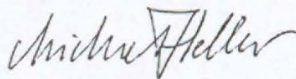
Pomijam liczne prace Owena Gingericha związane z badaniami biografii Keplera i jego dzieła (mimo ich ogromnego znaczenia) jedynie ze względu na wybiórczy charakter mego opracowania. Pragnę natomiast zwrócić uwagę na jeszcze inny aspekt zainteresowań mego bohatera.

Owen Gingerich łączy swoją pracę uczonego z otwartą postawą religijną. Swoje poglądy w tej kwestii przedstawił m.in. w książce *God's Universe* (Harvard University Press), w której pokazuje, że ewolucja biologiczna jest wstępnym etapem w ewolucji całego Kosmosu. Jego zdaniem, Bóg posługuje się ewolucją (zarówno kosmiczną, jak i biologiczną), by urzeczywistnić swoje „wielkie cele”, z których jednym może być rozwój świadomości i samoświadomości. Naukowe badania Kosmosu i życia dostarczają poszlak, iż tak jest istotnie. Natomiast Gingerich zdecydowanie sprzeciwia się tzw. ruchowi „Intelligent Design”, który uważa za nową strategię walki z teorią ewolucji. Jest głęboko przekonany o tym, że rozumną wiarę w Boga, Stwórcę Wszechświata, można harmonijnie pogodzić z naukową teorią ewolucji.

Również w historii astronomii Gingerich widzi ciągłe oddziaływanie na siebie poglądów naukowych i religijnych.

Przy okazji należy wspomnieć, że Owen Gingerich jest członkiem „board of trustees” Fundacji Templetona, której celem jest promowanie badań w dziedzinie „nauka a religia”. Brał on również czynny udział w pracach watykańskiej komisji do badań nad „sprawą Galileusza”. Bywał także częstym gościem Watykańskiego Obserwatorium Astronomicznego. Tam właśnie spotkałem go pierwszy raz.

Biorąc to wszystko pod uwagę (a także fakt, że mój przegląd osiągnięć Owena Gingericha jest mocno wybiórczy), uważam, że w pełni zasługuje on na tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Zielonogórskiego. A naukowe i osobiste związki Owena z Polską dodatkowo uzasadniają okoliczność, iż tytuł ten nada mu polski uniwersytet. Gorąco zatem popieram ideę nadania Owenom Gingerichowi tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Zielonogórskiego.



Prof. Michał Heller

Kraków, 4 stycznia 2008 r.

Opinia

w sprawie nadania
prof. Owenowi Gingerichowi
doktoratu honoris causa

Decyzję władz Uniwersytetu Zielonogórskiego o nadaniu prof. Owenowi Gingerichowi doktoratu honoris causa przyjąłem z wielką satysfakcją, dotyczy ona bowiem znakomitego uczonego o ogromnym wręcz dorobku naukowym, od lat ponadto związanego – zwłaszcza dzięki swym studiom kopernikańskim – z naszym krajem.

Od razu też muszę powiedzieć, że to, co mam do powiedzenia, dotyczy części dorobku prof. Owena Gingericha, gdyż na taki ograniczony ogłód pozwalają jedynie moje skromne kompetencje historyka filozofii i kultury szesnastowiecznej. Z pracami Owena Gingericha zetknąłem się po raz pierwszy w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Pamiętam, że pierwszą z nich była rozprawa opublikowana w 1973 roku w t. VI „Studia Copernicana” pt. *The Role of Erasmus Reinhold and the Prutenic Tables in the Dissemination of Copernican Theory*; potem przyszły dalsze, czytane niekiedy pod wpływem rad niezapomnianego Jerzego Dobrzyckiego, z którym nawiązałem wówczas bliższą znajomość. Dobrzycki był bowiem przyjacielem Gingericha i choć z natury do pochwał raczej nieskory, wyrażał się o nim z wielkim uznaniem. Z liczącego ponad sześćset pozycji bloku dzieł Gingerichowych – część z nich została przedrukowana w dwu zbiorach: *The Great Copernicus Chase and Other Adventures in Astronomical History*, Cambridge 1992 i *The Five of Heaven: Ptolemy, Copernicus, Kepler*, New York 1993 – i wybieram właściwie tylko trzy pozycje, z których każda charakteryzuje wymownie pewien moment jego twórczości, choć oczywiście ta środkowa – kulminację jej stanowi niejako monumentalny *An Annotated Census of Copernicus' De revolutionibus* – jest niewątpliwie najważniejsza.

Pierwsza z rzeczonych pozycji, to ogłoszone wspólnie z Robertem Westmanem w 1988 roku obszerne studium pt. *The Wirrich Connection: Conflict and Priority in Late Sixteenth Century Cosmology*. Tekst to niesłychanie wciągający, który miejscami czyta się jak historię sensacyjną. Głównym jego bohaterem jest wro-

śląski matematyk i astronom Paul Wittich (zm. 1586), postać dotąd mało znana. Ten syn wrocławskiego księgarza i zarazem potomek rodziny o dużych tradycjach intelektualnych, wielce ceniony przez najwybitniejszych astronomów swych czasów – Tadeaśa Hájka, Johanna Praetoriusa, Henry Savile’a i Tychona Brahego – był zarazem niewątpliwym wielbicielem Kopernika i posiadał aż cztery egzemplarze *De revolutionibus*, w których kreślił swe modele planetarne.

Andrzej Dudith, dyplomata cesarski i admirał astronomii, przebywający w latach osiemdziesiątych XVI wieku we Wrocławiu, nazywał go „Witticho-Copernicus noster” i niezmiernie cenił, choć narzekał jednocześnie na jego trudny charakter i pewną tajemniczość, jaką miał otaczać swe roboty. Clou pracy Gingricha-Westmana polega na rozwiązaniu kwestii autorstwa diagramów znajdujących się na wspomnianych już czterech egzemplarzach *De revolutionibus*. Pozwoliło to z kolei na wyjaśnienie skomplikowanych i burzliwych relacji Witticha z Tychonem Brahe, i – co najważniejsze – odtworzyć dzieje recepcji *De revolutionibus* w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVI wieku.

Prawdziwym atoli fundamentem do badań nad recepcją dzieła Kopernika jest wspomniany już raz *An Annotated Census of Copernicus' De Revolutionibus (Nuremberg, 1543 and Basel, 1566)* wydany w 2002 roku, a stanowiący owoc trzydziestoletnich badań w bibliotekach całego świata. Zobaczmy więc bliżej, co się kryje pod skromnym tytułem Adnotowany spis. I tak w *Census* zarejestrowano 277 pierwszej norymberskiej edycji dzieła Kopernika oraz 354 egzemplarzy drugiego wydania bazylejskiego.

Opis każdego egzemplarza obejmuje 1) miejsce jego przechowania, 2) stan oprawy i całego egzemplarza, 3) proveniencje, 4) zapiski i noty rękopiśmienne. Te ostatnie ukazują nam w sposób nie budzący wątpliwości, że mimo niechętnego stosunku do heliocentryzmu teologów katolickich i protestanckich (warto jednak przy okazji zaznaczyć, że zalecenie rzymskiej kongregacji ksiąg zakazanych z 1620 roku wprowadzenia do dzieła rozmaitych poprawek i skreśleń było głównie, a i to nie zawsze, respektowane we Włoszech) dzieło Kopernika było w XVI i XVII wieku przedmiotem stałej debaty w środowisku astronomów. Co więcej, wielu spośród nich opatrywało w rozmaite uwagi, korektury i diagramy posiadane egzemplarze *De revolutionibus*, często następnie kopiowane przez ich uczniów (Gingrich zwraca tu szczególną uwagę na notatki i diagramy Erasmusa Reinholda, wspomnianego już powyżej Paula Witticha oraz Jofrancusa Offusiusa). Adnotacje te stanowią bardzo ważny – i często dotąd nie wyzyskany – materiał i stąd zasadnicze znaczenie *Census* przy podejmowaniu nowych studiów nad recepcją kopernikanizmu.

Nie na tym wszakże tylko polega wartość tego kompendium bibliograficznego. Censur przynosi bowiem bardzo wiele rozmaitych informacji wyłożonych do tego w sposób niezwykle jasny i precyzyjny, świadczący o mistrzowskim opanowaniu tematu. Narrację rozpoczyna historia druku edycji norymberskiej *De revolutionibus* wydanej w oficynie Johanna Petreiusa (autor szacuje jej nakład na 500 egzemplarzy) i bazylejskiej Henricpetriego (tu nakład szacowany jest nieco wyżej – na 500-600 egzemplarzy). Z kolei omawia Owen Gingerich problem anonimowej przedmowy i tytułu dzieła. Wiadomość, że napisał ją teolog luterański Andreas Osiander, już w XVI wieku była dość rozpowszechniona w środowisku astronomów, podobnie zresztą jak i ta dotycząca tytułu zaplanowanego przez Kopernika (*De revolutionibus*, a nie *De revolutionibus orbium coelestium* jak w druku). Do frapujących spostrzeżeń doprowadziła też analiza erraty do wydania norymberskiego. Otóż tylko w ośmiu zachowanych do dziś egzemplarzach dotyczy ona całego dzieła, w pozostałych zaś obejmuje tylko 146 kart, tj. ok. 3/4 całości. Jak pisze Gingerich: „Bardzo interesujący jest fakt, że Kopernik poprawił te same błędy w swej rękopiśmiennej kopii *De revolutionibus*. Część z tych poprawek obejmuje proste błędy drukarskie, inne wszakże są tego rodzaju, że ustalić je mógłby tylko autor. Możemy więc przypuszczać, że ta lista poprawek została sporządzona ręką samego Kopernika”. Gingerich przypuszcza, że Kopernik, który otrzymywał od Petreiusa wydrukowane już arkusze, zdążył odesłać mu tylko errata aż do karty 146, następnie zaś przesłał poprawki do pozostałych czterestu arkuszy, które były znane w wewnętrznym kręgu uczonych norymberskich i wittenberskich”.

Ale to nie wszystko! Niezwykle ciekawą część wstępu do Censur stanowi wreszcie przedstawienie losów *De revolutionibus* jako ikony. Już bowiem za swego życia Kopernik uchodził za wielkiego astronoma, „drugiego Ptolemeusza” stąd jego dzieło stało się szybko pozycją klasyczną, o której posiadanie starały się biblioteki władców, intelektualiści i kolekcjonerzy. Ta kariera Kopernikowego opus magnum osiągnęła punkt szczytowy w XX wieku, kiedy to – w latach czterdziestych – w Stanach Zjednoczonych rozpoczęło kolekcjonowanie rzadkich książek, jako *suvi generis* ikon intelektualnych i symboli statusu ich właścicieli. Gdy więc w 1843 roku w Ameryce Północnej było tylko ok. sześciu egzemplarzy, to w połowie następnego stulecia znajdowało się tam już ok. 60 egzemplarzy tego dzieła. W roku 1989 egzemplarz z autografem Retyka osiągnął cenę 473 000 USD! Wysokie ceny spowodowały też wzrost kradzieży dzieła Kopernikowego. Tytułem przykładu warto tu wspomnieć o dwóch kradzieżach *De revolutionibus*, jakie miały miejsce w 1998 roku w bibliotekach Krakowa i Lwowa. Można się wprawdzie pocieszać,

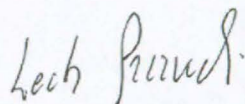
że dzięki omawianemu tu dziełu złodzieje będą mieli utrudnioną sprzedaż, choć zleceniodawcy takich kradzieży skrupułów moralnych z pewnością nie mają.

Już nawet ten skrótowy i pośpieszny przegląd treści Census wskazuje dobitnie, że mamy tu do czynienia z opus magnum, prawdziwym poematem bibliograficzno-krytycznym, który przez lata stanowić będzie źródło informacji i zarazem inspiracji badawczych dla uczonych rozmaitych specjalności.

Oczywiście Census to książka dla fachowców, ale profesor Gingerich wpadł na świetny pomysł, by przedstawić wyniki zawarte w tym dziele w formie narracji popularnonaukowej. W ten sposób powstała Książka, której nikt nie przeczytał (2004). Tytuł jej nawiązuje – prowokacyjnie i polemicznie zarazem – do tezy zawartej w sławnych *The Sleepwalkers* Arthura Koestlera (1959). Muszę powiedzieć, że czytałem tę książkę z rosnącym stale podziwem dla jej autora, który okazał się prawdziwym mistrzem w trudnej sztuce popularyzacji. Z jednej więc strony mamy tu dużą porcję wiedzy z historii astronomii, przy czym autor dba tu stale o dobre samopoczucie czytelnika objaśniając mu co trudniejsze pojęcia i terminy. Przy okazji udziela mu też szeregu innych lekcji: wyjaśniając np. jak drukowano szesnastowieczne książki (a przy okazji tłumaczy co to jest offset), wspomina o rudymentach paleografii, bez znajomości której nie sposób czytać ówczesnej łaciny, wiedzie nas po największych księżnicach światowych, choć pogoń za egzemplarzami *De* każe mu prowadzić poszukiwania i w tych niewielkich, z humorem – a niekiedy i z lekką ironią – przedstawia nam wreszcie rozmaitych uczonych, z którymi współpracował lub z którymi pozostawał w polemice. Niezwykle ciekawie i plastycznie zostało też przedstawione międzynarodowe środowisko bibliotekarzy, księgarzy, antykwariuszy i kolekcjonerów. Nie zabrakło też historii kryminalnych; wystarczy tu wspomnieć o kradzieżach w bibliotece obserwatorium w Pułkowie czy w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego (w wyjaśnieniu tych ostatnich autor odegrał bardzo istotną rolę). Można powiedzieć, że Owen Gingerich występuje w tej książce w kilku przynajmniej rolach – historyka astronomii, księgoznawcy, historyka kultury, eksperta sądowego i detektywa – amatora. Ale może właśnie dzięki tej swoistej wielowymiarowości lektura Książki, której nikt nie przeczytał jest tak atrakcyjna. To kolejny dowód wszechstronnych umiejętności amerykańskiego uczonego.

I jeszcze jedno. Sześćdziesiąt dwa lata temu (1946) szesnastoletni Owen Gingerich przyjechał do Polski po raz pierwszy. Towarzyszył wtedy swemu ojcu, profesorowi wyższej szkoły mennonickiej, który przywiózł do Polski transport koni.

„Czas zatarł moje wrażenia z tej podróży przez ocean, ale obrazy spustoszonej Polski z panoszącym się czarnym rynkiem i prostytutką zapadły mi głęboko w pamięć” tak wspominał tę podróż w Książce, której nikt nie przeczytał. Profesor Gingerich wielokrotnie później do naszego kraju powracał, ale miło jest pomyśleć, że doktorat honorowy otrzymuje w wolnej Polsce.



Prof. dr hab. Lech Szczucki

Warszawa 18 kwietnia 2008 r.

Opinia

o wniosku o nadanie profesorowi
Owenowi Gingerichowi
doktoratu honorowego Uniwersytetu Zielonogórskiego

Doktorat honorowy jest największym wyróżnieniem, które uczelnia wyższa może przyznać uczonemu za jego osiągnięcia i zasługi. Przyjmując nowego doktora honorowego do swej społeczności uczelnia także odnosi korzyść, ponieważ wzbogaca się o wybitną postać. Uważam, że władzom i środowisku Uniwersytetu Zielonogórskiego należy pogratulować za decyzję wyróżnienia Owena Gingericha, amerykańskiego uczonego o sławie światowej i o silnych związkach z naszym krajem.

Owen Gingerich urodził się w 1930 roku i ukończył studia astronomiczne na Uniwersytecie Harvarda uzyskując tam doktorat w 1962 roku. W pierwszym okresie swej kariery zajmował się astrofizyką. Jego prace na temat atmosfer gwiazdnych są do dziś cytowane, a pochodząca z 1971 roku praca „The Harvard-Smitsonian Reference Atmosphere” pozostaje do dziś „biblią” w tej dziedzinie. Wkrótce jednak postanowił poświęcić się historii astronomii uznając, że historia pozwala lepiej zrozumieć naturę nauki, która go zawsze interesowała. Właśnie w historii astronomii profesor Owen Gingerich osiągnął największe sukcesy. Jest dziś zapewne najwybitniejszym żyjącym historykiem tej dziedziny nauki.

Związki Owena Gingericha z Polską są bardzo dawne; rozpoczęły się niedługo po II wojnie światowej, kiedy w 1946 roku, jako młody wówczas szesnastoletni kowboj, nie myślący jeszcze o karierze naukowej, po raz pierwszy odwiedził Polskę eskortując transport 847 koni podarowanych nam przez organizację UNNRA. Píše o tym we wstępie do swej wspaniałej książki o prowokacyjnym tytule *The Book Nobody Read*, wydanej w 2004 roku. Książka ta stała się bestsellerem i została już przełożona na dziesięć języków. Dzięki związkom autora z naszym krajem jej polski przekład: Książka, której nikt nie przeczytał, mógł się ukazać niewiele później niż oryginał.

Prowokacyjny tytuł tej książki Gingericha został zainspirowany stwierdzeniem Arthura Koestlera, który w wydanej w 1959 roku książce *The Sleepwalkers* (znanej

u nas w przekładzie pod tytułem *Lunacy*) jeden z rozdziałów poświęconych Mikołajowi Kopernikowi zatytułował właśnie „Księga, której nikt nie przeczytał”, mając na myśli dzieło *O obrotach sfer niebieskich*. Koestler, pisarz brytyjski pochodzenia węgierskiego, nie był historykiem nauki i tym tematem zainteresował się dopiero pod koniec życia. Kopernik, „bojaźliwy kanonik” – jak nazwał go Koestler, stał się w tej książce, obok Galileusza, bohaterem negatywnym. Pisarz ów wsławił się wcześniej głośną książką *Darkness at Noon (Ciemność w południe)*, w której przedstawił niezwykle ostrą krytykę komunizmu. Ta sława sprawiła, że inne jego twierdzenia przyjmowano bezkrytycznie.

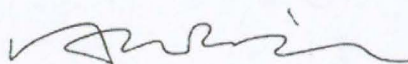
Owen Gingerich od początku swej działalności w historii astronomii skoncentrował się na okresie Kopernika i Keplera. Aż 30 lat zajęło mu udokumentowanie, że Koestler się mylił, a dzieło Kopernika było wnikliwie studiowane i komentowane przez wielu najwybitniejszych uczonych tamtego okresu. Gingerich odnalazł w bibliotekach i kolekcjach prywatnych całego świata kilkaset zachowanych egzemplarzy pierwszego i drugiego wydania dzieła Kopernika i przestudiował liczne zapiski i komentarze jej czytelników i właścicieli. Owocem tej pracy była fundamentalna monografia *An Annotated Census of Copernicus' De revolutionibus* (Nuremberg, 1543 and Basel, 1566) – opublikowana w 2002 roku, oraz wspomniana wyżej książka *The Book Nobody Read*. Ta pierwsza to dzieło dla specjalistów, ta druga – to książka popularnonaukowa, znakomita lektura, którą przyjęto na całym świecie z ogromnym uznaniem, o czym świadczą jej entuzjastyczne recenzje i kilkadziesiąt tysięcy sprzedanych egzemplarzy. Jeden z jej recenzentów napisał, że można by zmienić jej tytuł na „Książka, którą każdy mógłby przeczytać”.

W przedmowie do tego bestsellera Owen Gingerich pisze, że obrazy spustoszonej Polski z 1946 roku zapadły mu głęboko w pamięć. Nie przeczuwał wówczas, że z naszym krajem będzie go w przyszłości wiele łączyło. Kolejna jego wizyta w Polsce nastąpiła w 1965 roku z okazji międzynarodowego kongresu historyków nauki. Od tego czasu wielokrotnie gościł w naszym kraju i ściśle współpracował z polskimi uczonymi, zwłaszcza z profesorami Pawłem Czartoryskim i Jerzym Dobrzyckim. Przyczynił się do tego, że jeden z egzemplarzy drugiego wydania dzieła Mikołaja Kopernika znalazł się w posiadaniu Uniwersytetu Wrocławskiego, a do biblioteki tej uczelni wróciły skradzione stamtąd dwa cenne dzieła, *Narratio Prima* Joachima Retyka oraz *De lateribus* – trygonometryczna rozprawa Kopernika. A obszerne przedstawienie w jego bestsellerze sylwetki Kopernika oraz Polski tamtego okresu ma dla nas ogromne znaczenie ze względu na powtarzające się nadal wątpliwości co do pochodzenia Kopernika.

Imponujący dorobek Owena Gingericha obejmuje ponad 20 książek, ponad 150 artykułów naukowych oraz ponad 200 artykułów popularnonaukowych lub encyklopedycznych. Został wyróżniony wieloma prestiżowymi nagrodami oraz członkostwem prestiżowych instytucji i towarzystw naukowych, w tym American Academy of Arts and Sciences, American Philosophical Society, International Academy of the History of Science, Royal Astronomical Society i Royal Astronomical Society of Canada. Decyzją Międzynarodowej Unii Astronomicznej planetoida nr 2658 = 1980CK otrzymała nazwę „Gingerich”.

Zasługi Owena Gingericha dla naszego kraju zostały już nagrodzone przyznaniem mu w 1981 roku Krzyża Komandorskiego Orderu Zasługi.

Nie mam żadnych wątpliwości, że decyzja Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego dotycząca nadania *doktoratu honoris causa* profesorowi Owenowi Gingerichowi jest ze wszech miar uzasadniona.



UCHWAŁA NR 401
SENATU UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

z dnia 28 maja 2008 roku

**w sprawie nadania profesorowi Owenowi Gingerichowi tytułu doktora honoris
causa Uniwersytetu Zielonogórskiego**

Na podstawie art. 62 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz. U. nr 164, poz. 1365 wraz z p. zm.) oraz § 10 ust. 2 i 7 Statutu Uniwersytetu Zielonogórskiego uchwała się, co następuje:

§ 1

Senat Uniwersytetu Zielonogórskiego nadaje tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Zielonogórskiego profesorowi Owenowi Gingerichowi.

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem jej podjęcia.

Przewodniczący Senatu

prof. dr hab. Czesław Osekowski



Warszawa, 5 czerwca 2008 r.

Jego Magnificencja
Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego
Prof. dr hab. Czesław Osekowski

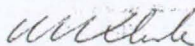
Szanowny Panie Rektorze,

pragnę podziękować za zaproszenie na uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa prof. Owenowi Gingerichowi, która odbędzie się 23 czerwca br. Niestety, ze względu na obowiązki służbowe, nie będę mógł osobiście wziąć udziału w tym wydarzeniu.

Niech mi będzie wolno tą drogą przekazać Panu Profesorowi Owenowi Gingerichowi serdeczne gratulacje z okazji uhonorowania Doktoratem Honoris Causa Uniwersytetu Zielonogórskiego Jego znakomych osiągnięć naukowych w zakresie astrofizyki i historii astronomii, a także szczególnych zasług dla chronienia i wzbogacania kopernikanów w zbiorach polskich.

Pragnę wyrazić wielkie uznanie dla pracy Pana Profesora jako wybitnego kopernikanisty, organizatora i aktywnego uczestnika obchodów pięćsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika i życzyć Mu, aby dzisiejsze wyróżnienie było nie tylko źródłem radości, ale także inspiracji do wytyczania nowych, nieznanych horyzontów twórczej myśli.

Łączę wyrazy szacunku



Michał Kleiber



PAŃSTWOWA KOMISJA AKREDYTACYJNA

Przewodniczący

Pan
Prof. dr hab. Czesław Osękowski
Rektor
Uniwersytetu Zielonogórskiego

Warszawa, 2008-05-29

Magnificaccio!

Pragnę podziękować Panu Rektorowi, Wysokiemu Senatowi i Radzie Wydziału Humanistycznego za zaproszenie na uroczystość wręczenia Doktoratu Honoris Causa Uniwersytetu Zielonogórskiego profesorowi Owenowi Gingerichowi. Z przykrością muszę jednak poinformować, iż z uwagi na wcześniej podjęte zobowiązania nie mogę wziąć udziału w tym doniosłym wydarzeniu.

Korzystając z okazji pragnę złożyć na ręce Pana Rektora serdeczne życzenia dla Pana profesora Owena Gingericha wyróżnionego tym zaszczytnym tytułem.

Z powiadczeniem
PAŃSTWOWA KOMISJA AKREDYTACYJNA
PRZEWODNICZĄCY
dr hab. Marek Rócki

POLISH ACADEMY OF ARTS AND SCIENCES

31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17, tel. (48-12) 424-02-00, fax (48-12) 422-54-22, e-mail office@pau.krakow.pl

Nr

Kraków,23.06.2008.

Owen Gingerich
Professor of Astronomy & History of Science,
Harvard-Smithsonian Center for Astrophysics,
Harvard University, Cambridge, MA, USA

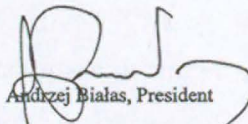
Dear Professor Gingerich,

Please accept our congratulations on the occasion of honoring you by the *doctor honoris causa* title of the Zielona Góra University.

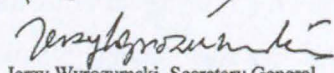
Your extraordinary achievements in astronomy and in history of sciences are broadly recognised. The bestseller *The Book Nobody Read* that you have written, which is an exciting reading, provides one of many examples of your fruitful collaboration with the Polish co-workers which – we hope – shall still continue for long years to come.

We wish you further successful research in a good health and happiness.

Sincerely,



Andrzej Białas, President



Jerzy Wyrozumski, Secretary General



Kazimierz Grotowski, Chairman Commission on Astrophysics

Gorzów Wielkopolski, dn. 18 czerwca 2008 r.



WOJEWODA LUBUSKI

Helena Hatka

*Pan Profesor
Owen JayGingerich*

Szanowny Panie

Pragnę wyrazić swoją ogromną radość z faktu, iż zechciał Pan uczynić nam zaszczyt przyjęcia tytułu Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Zielonogórskiego. Dzisiejszy dzień jest dla lubuskiej nauki dniem szczególnym i wyjątkowym.

Jest dla nas niezwykle cenne, iż honor czyni nam wybitny uczony, człowiek zasłużony dla tak ciekawej i ważnej dla naszego poznania świata dziedziny nauki, jaką jest astrofizyka, darzony sympatią i szacunkiem nie tylko przez znawców przedmiotu, ale również przez wszystkich miłośników badań i obserwacji astronomicznych.

Tytuł przyznany dziś Panu stanowi wyraz uznania dla imponującego dorobku naukowego i literackiego, a także wyraz podziwu dla Pańskiej pasji i wytrwałości w prowadzonych przez wiele lat badaniach historycznych. W Polsce jest Pan szczególnie pamiętany jako niestrudzony tropiciel i badacz pierwodruków „De Revolutionibus Orbium Coelestium”, dzięki czemu świat mógł poznać historyczne znaczenie i wpływ dzieła Mikołaja Kopernika na prace Galileusza, Keplera i innych wielkich astronomów, a Polska – oprócz wymienionej korzyści - odzyskać utracone bezcenne starodruki. Za te szczególne dla naszego kraju zasługi jesteśmy Panu Profesorowi ogromnie wdzięczni.

Korzystając z doniosłości chwili serdecznie Panu Profesorowi gratuluję i życzę dalszych sukcesów na niwie nauki, wspaniałego zdrowia oraz wielu powodów do osobistej satysfakcji.

Z poważaniem

Helena Hatka



MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Pan

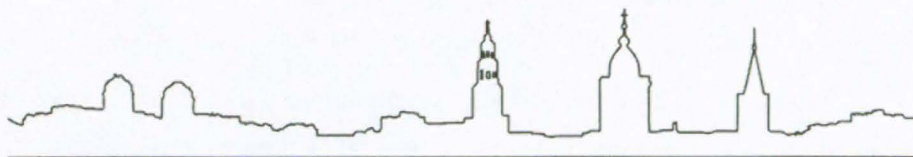
Prof. Owen Gingerich

W imieniu Zarządu Województwa Lubuskiego składam na Pana ręce serdeczne gratulacje z okazji nadania tytułu Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Długie lata Pana pracy zawodowej zaowocowały licznymi pracami naukowymi z dziedziny astrofizyki, zdobytymi nagrodami oraz odznaczeniami. Na szczególne wyrazy uznania i szacunku zasługują wieloletnie wysiłki włożone w odnalezienie oraz ochronę licznych pierwodruków Mikołaja Kopernika. Dzięki Pana zaangażowaniu i wytrwałych poszukiwaniach wiele z nich wróciło do Polski.

Gratulując jeszcze raz składam Panu serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności, satysfakcji z osiągniętych sukcesów, szacunku i uznania społeczeństwa adekwatnych do dokonanych czynów oraz kolejnych pomyślnych lat w realizacji Pana niezwykłej pasji.

Zielona Góra, 23 czerwca 2008r.



Prezydent Miasta
Zielona Góra
Janusz Kubicki

Zielona Góra, 23 czerwca 2008 r.

**Szanowny Pan Profesor
Owen Gingerich
Uniwersytet Harvarda**

Z okazji nadania Tytułu Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Zielonogórskiego chciałbym złożyć Panu najserdeczniejsze gratulacje i wyrazy uznania.

Pańska imponująca kariera naukowa, trwająca już przeszło pół wieku, w znaczący sposób przyczyniła się do rozwoju astrofizyki i astronomii. Szczególne uznanie należy się Panu za prace z dziedziny modeli atmosfer gwiazdowych. Warto podkreślić są również Pana związki z Polską - jest Pan słusznie uznawany za największego z żyjących kopernikanistów, zasłużonego w chronieniu i wzbogacaniu kopernikanów w polskich zbiorach.

Jako Prezydent Zielonej Góry jestem dumny, że do licznych nagród i wyróżnień, jakie Pan otrzymał, dołączy tytuł Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Gratulując osiągnięć, życzę Panu kolejnych sukcesów, wszelkiej pomyślności oraz realizacji wszystkich zamierzeń, zarówno w pracy naukowej, jak i w życiu osobistym.



SEJMIK
WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO

Zielona Góra, 23 czerwca 2008 roku

Szanowny Pan
Prof. Owen Gingerich

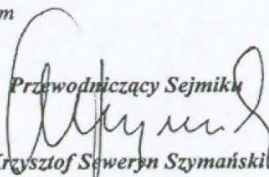
W imieniu Sejmiku Województwa Lubuskiego pragnę złożyć Panu Profesorowi serdeczne gratulacje z okazji uzyskania godności Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Tytuł Doktora Honoris Causa to dowód uznania i podziękowania przyznawany osobom, które wniosły największy wkład w szeroko rozumianą kulturę poszczególnych państw. Ze strony nas – Polaków jest ten Tytuł wyrazem docenienia całokształtu naukowej pracy Pana Profesora, której znakomitą większość stanowią badania nad spuścizną Mikołaja Kopernika – jednego z naszych najwybitniejszych Rodaków.

Jestem więc usatysfakcjonowany, że ten zaszczytny Tytuł odbiera Pan Profesor właśnie z rąk władz Uniwersytetu Zielonogórskiego, w dodatku w mieście, które także może pochwalić się astronomicznymi tradycjami.

W tym szczególnym dniu proszę przyjąć moje najlepsze życzenia: dalszych sukcesów w naukowej działalności oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Z poważaniem

Przewodniczący Sejmiku

Krzysztof Seweryn Szymbalski

Szanowny Panie Profesorze !
Szanowny Panie Doktorze Honoris Causa
Uniwersytetu Zielonogórskiego !

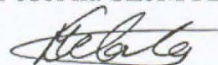
To dla mnie zaszczyt uczestniczyć w tak wspaniałej uroczystości
i zaszczyt widzieć tak znakomitą osobowość świata nauki
uhonorowaną przez nasz Uniwersytet.

Pańskie osiągnięcia w dziedzinie astronomii, astrofizyki i historii
nauki wzbudzają podziw, a publikacje naukowe, książki, artykuły
naukowe i recenzje, służą i będą służyły kolejnym pokoleniom
astronomów, fizyków i innych naukowców.

Jestem dumny, że od ponad 50 lat jest Pan związany z Polską, że jest
Pan największym żyjącym kopernikanistą i w ogromnym stopniu
przyczynił się Pan do ocalenia drogocennych dla Polski i świata dzieł
naszego wybitnego astronoma.

Cieszę się, że miałem możliwość poznać Pana osobiście i życzę Panu
kolejnych osiągnięć naukowych.

Poseł na SEJM RP



Marek Cebula

Zielona Góra, 23 czerwca 2008